Nr. 45. CZĘSTOCHOWA, DNIA 10 LISTOPADA 1935 ROKU ROK X

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł, zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.

Na Święto Młodzieży.



Św. Stanisław Kostka, Patron Katolickiej Młodzieży (uroczystość 13 listopada).

Zbliża się dzień 13 listopada, dzień św. Stanisława Kostki, wielkiego Patrona Polskiej Młodzieży Męskiej. Corocznym zwyczajem w niedzielę po tym dniu, a więc tego roku w niedzielę 17-go listopada, młodzież polska, zorganizowana w Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży Męskiej, będzie uroczyście obchodziła swoje święto, Święto Młodzieży. Będzie je obchodziła nietylko sama, ale cała wogóle katolicka młodzież męska — całe katolickie społeczeństwo we wszystkich parafjach, diecezjach i kościołach, we wszystkich miastach i wsiach.

Słusznie, bo sprawa młodzieży jest sprawą całego narodu, całego Kościoła katolickiego w Polsce. A sprawa ta nigdy nie była tak ważną, tak aktualną, jak właśnie w dzisiejszych czasach.

Dlaczego jest tak palącą? Czy dlatego, że, jak często się słyszy, nasza dzisiejsza młodzież jest zdemoralizowana, jest zepsuta i wskutek tego więcej, niż kiedykolwiek trzeba się za nią modlić?

Trzeba się niewątpliwie za nią modlić, i to chcemy uczynić w Święto Młodzieży, ale nie dlatego, jakoby była zepsutą. Nasza młodzież nie jest gorsza, niż młodzież innych czasów, niż byliśmy my, starsi, w młodych naszych latach. Natomiast jest biedniejszą, nieszczęśliwszą, narażoną na większe niebezpieczeństwa. Straszny kryzys, ja-

ki świat przechodzi, na nikim nie odbił się tak dotkliwie, jak właśnie na naszej młodzieży. Ukończywszy w trudniejszych niż kiedykolwiek warunkach szkołę, pragnie ona pracować, ale niestety, pracy dla niej niema; pragnie budować swoją przyszłość, ale niestety, niema na czem i z czego; pragnie wejść w szeroki świat, ale niestety, prawie wszystkie drogi w świat są dla niej zamknięte; pragnie współpracować nad odbudową ukochanej Ojczyzny, nad stworzeniem nowego świata, ale niestety, niema do tego sposobności. Nie dziw, że czuje się pokrzywdzoną, że marnuje swoje siły, albo używa ich w niewłaściwym kierunku, że łatwo ulega pokusom, traci wiarę we wzniosłe ideały.

Naprawdę biedna, nieszczęśliwa jest nasza młodzież! Trzeba się za nią modlić. Ale nietylko modlić, trzeba wszystko uczynić, by ją uratować, by dać jej życiu treść, by utorować jej drogi w przyszłość.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by jej młode siły w beznadziejności i bezczynności się rozpłynęły, jak rzeki w piaskach pustyni, lub się wyładowały w gwałtownych wybuchach rozpaczy, niszczących ją samą i wszystko około niej. Bo siły te są kosztowne, są potrzebne Ojczyźnie, potrzebne Kościołowi św., potrzebne ludzkości. Są potrzebne nietylko w przyszłości, kiedy nas starszych już nie będzie — kiedy oni na naszem miejscu będą odpowiedzialni za losy Ojczyzny i Kościoła. Są potrzebne już dziś. Bo my, starsze pokolenie, jesteśmy zmęczeni życiem w niewoli, wojnami i rewolucjami, wyczerpani nieustanną walką o chleb, zniechęceni rozczarowaniami, daremnemi wysiłkami celem pokonania dzisiejszych trudności. My dziś potrzebujemy nowych, świeżych sił, by nie załamać się całkowicie, a przedewszystkiem, by stworzyć n o w y świat, nowy porządek, nową ludzkość. My już dziś potrzebujemy współpracy naszej młodzieży.

Miejmy więc wiarę w nią, miejmy zaufanie do niej.

Taką wiarę w młodzież i jej siły, takie zaufanie do niej ma nasz Kościół św. Organizując w Akcji Katolickiej potężny, cały świat ogarniający ruch celem odnowienia świata w Chrystusie i odbudowy na ziemi Królestwa Chrystusowego, powołał w jej szeregi nietylko katolickich mężczyzn i kobiety, ale także katolicką młodzież, tak męską, jak żeńską. Tem samem uważa ją narówni z mężczyznami i kobietami za godną i zdolną, by brała udział w hierarchicznem posłannictwie Kościoła, w „Królewskiem Kapłaństwie" wierzych.

Na niedzielę 22-ą po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. Filip. I. 6. — 11.

Bracia! Mamy ufność w Panu Jezusie, iż który począł w was dobrą sprawę, wykona aż do dnia Chrystusa Jezusa. Jakoż jest słuszna, abym ja to rozumiał o was wszystkich, dlatego, iż was mam w sercu i w więzieniu mojem, i w obronie, i w utwierdzeniu Ewangelji, że wy wszyscy towarzysze jesteście wesela mego. Albowiem świadkiem mi jest Bóg, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa. I o to proszę, aby miłość wasza więcej obfitowała w umiejętności i we wszelakiem zrozumieniu, abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.

EWANGELJA. (Mat. XXII, 15—21).

W on czas: Odszedłszy faryzeusze radzili, jakby Jezusa pochwycić w mowie. I posłali mu uczniów swoich z Herodjanami, mówiąc: „Nauczycielu, wiemy, żeś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedz-że nam tedy, co się tobie zdaje, czy godzi się dać czynsz cesarzowi, czy nie?" A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: „Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis? Rzekli mu: Cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcie więc, co jest cesarskiego, Cesarzowi; a co jest Bożego, Bogu".

I nie zawiódł się Kościół na młodzieży. Wdzięczna za tę wiarę w nią, za to zaufanie do niej katolicka młodzież na całym świecie garnie się pod sztandary Chrystusowe w Akcji Katolickiej, tworząc w jej ramach własne młodzieżowe organizacje. — Garnie się cała młodzież, młodzież akademicka, robotnicza i wiejska, młodzież męska i żeńska. Garnie się pod te sztandary, by, czerpiąc nowe energje nowego ducha ze źródła wiecznych sił, płynących w Kościele św. wyrobić się na Apostołów Chrystusowych, na pionierów Królestwa Chrystusowego, tworzyć odrodzoną wieś, odrodzone miasto, nowy naród, nowe państwo, nową kulturę, jednem słowem, by „odnowić wszystko w Chrystusie wiarą żywą, czynną, rewolucjonizującą, — jak Prymas Polski, Ks. Kardynał Hlond powiada, — całe dzisiejsze społeczeństwo"... Garnie się do tego boju o Królestwo Chrystusowe także młodzież polska, garnie się z żywiołową siłą, której nic już nie powstrzyma, bo duch Boży jest w niej. Dziś w Polsce już niema prawie parafji, w którejby młodzież nie rozpoczęła tej świętej Krucjaty, nie stworzyła w tym celu wszędzie mniejszych lub większych Oddziałów, które poprzez parafje łączą się w Diecezjalne Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży, a poprzez Diecezje w ogólnopolski Związek Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży.

Jakże nie cieszyć się z tego ruchu młodzieży, który idzie przez Polskę jakby nowa wiosna, tworząc nowe wartości, budząc nowe życie, zapowiadając nowy świat. Jakże nie popierać ruchu wszystkiemi siłami. Jakże nie obchodzić z wdzięczności do Boga Święta Młodzieży, które ma być jednym z objawów tego wielkiego ruchu Młodzieży. Obchodząc to święto, Młodzież chce wobec całego narodu zamanifestować, że jest, że żyje, że pracuje, że nie da się złamać, że nie chce zmarnować swoich młodych sił, ale że wciąż je wzmacniając z źródeł wiecznych chce je oddać na wierną służbę Ojczyźnie, Kościołowi, Chrystusowi, że chce stać się młodzieżą nową, młodzieżą apostolską, młodzieżą Chrystusową.

Niech, Droga Młodzieży, Chrystus Pan, Chrystus Król Młodzieży, błogosławi to ś w i ę t e postanowienie Twoje, niech wciąż odnawia w Tobie siły, byś wytrwała, byś to postanowienie przemieniła w c z y n i zdołała porwać za sobą całą katolicką młodzież polską.

Do Was zaś, młodzi przyjaciele moi, którzy stoicie jeszcze na uboczu, odzywam się z gorącym apelem: Jeśli chcecie w młodych swoich latach spełnić wielkie posłannictwo, jeśli chcecie przyczynić się do odnowienia w Chrystusie Polski i wogóle całego świata, wstąpcie w szeregi Stowarzyszeń Katolickiej Młodzieży, a przez to samo w szeregi Akcji Katolickiej, stańcie się i wy Apostołami Chrystusowymi, pionierami Królestwa Chrystusowego, budowniczymi nowego świata. Bo i Was Chrystus Król powołał pod swój sztandar do walki o nowy świat. I wyście, jak św. Stanisław Kostka, stworzeni „do wyższych rzeczy".

Te „wyższe rzeczy" głosi Święto Młodzieży, te „wyższe rzeczy" są świętym celem katolickiego ruchu młodzieży polskiej. Te „wyższe rzeczy" są ludzkości potrzebne, aby ożyło nowe życie w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Częstochowa, w uroczystość Wszystkich Świętych 1935 r.

† TEODOR KUBINA,
Biskup

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa
w Południowej Ameryce.

Z POBYTU W IRATI.

Także Towarzystwo „Wolność" sympatyzujące, jak wspomnieliśmy, z sekciarstwem, urządziło może więcej na cześć pana Ministra niż na moje przyjęcie w skromnej sali swego własnego domu. Wahałem się, czy w tem przyjęciu brać udział. Ale sam ks. Warkocz prosił mnie o to, zaznaczając, że zasadniczo Towarzystwo nie jest wrogie Kościołowi i liczy między członkami także katolików. Mimo, że z okazji tego przyjęcia miał być odsłonięty i udekorowany przez p. Ministra Krzyżem Zasłużonych portret założyciela tego Towarzystwa ś. p. Józefa Smolki, udział kolonji w tej uroczystości był nader słaby, a przebieg jej dość przykry. Widocznie szczerze po katolicku usposobiony ogół kolonji nie popiera tego Towarzystwa, zrażony objawiającemi się w niem tendencjami sekciarskiemi. Ś. p. Józef Smolka, który także hołdował tym tendencjom, umarł pojednany z Kościołem. Rodzina jego jest katolicka.

Bankiet na naszą cześć.

Późnym wieczorem odbył się w hotelu bankiet, wydany na naszą cześć przez prefekta (starostę). Zebrała się cała miejscowa inteligencja (panie także); prefekt, sędzia, „deputato" (poseł) i inni, prawie wszyscy Brazylijczycy. Naturalnie zaproszono także kilku członków miejscowej Polonji, chociaż — zdaje się — nikt z nich nie zajmuje jeszcze wybitniejszego stanowiska w hierarchji społecznej miasta i powiatu. O ile niektórzy z nich zdołali się wybić, to nie na urzędach i w wolnych zawodach — ale w handlu i przemyśle. Nastrój podczas bankietu był bardzo miły. Wygłoszono liczne przemówienia. Brazylijczycy lubią mówić, a trzeba przyznać, że mówią doskonale. Świetnie również, jak zwykle, przemówił p. Minister Grabowski w języku portugalskim. Nie władając tym językiem, przemówiłem po włosku, ponieważ język ten jest bardzo podobny do portugalskiego. Zauważyłem, że przy stole panie zajmowały miejsce obok swych mężów. Panują tu widocznie inne, surowsze obyczaje towarzyskie, niż u nas, w Europie.

Dalszy program.

Podczas całego dnia prawie bez przerwy padał deszcz. W dzień następny, dn. 29 grudnia, deszcz prawie przestał padać, ale niebo było nadal zachmurzone. Krajobraz ponury. Było bardzo wątpliwe, czy będziemy mogli wykonać dalszy plan naszej podróży, który przewidywał odwiedzenie rodaków w Prudentopolis, placówce odległej od Irati o 60 klm. na zachód, i zwiedzenie jeszcze dalej odległych kolonij nad rzeką Ivahy, najdalej wysuniętych w puszczy interioru parańskiego.

W Małem Seminarjum.

W oczekiwaniu zmiany pogody tymczasem odwiedziliśmy Małe Seminarjum brazylijskiej prowincji Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Duży, murowany, dobrze urządzony gmach tego Zakładu wznosi się na wzgórzu. Większa część alumnów — nie jest ich dużo, bo zaledwie 20 — jest polskiego pochodzenia, przeważnie z osiedla Prudentopolis. Widać, że w młodem pokoleniu naszego wychodźtwa budzą się już powołania kapłańskie, a byłoby ich niewątpliwie jeszcze więcej, gdyby nasi pol-



Nie zapominajmy o naszych umarłych!

Ks. F. Gryglewicz. 56)

Na ziemi
krwią męczeńską przesiąkłej

Męczennicy.—Plan następnego dnia. — Twardy sen. — Kazanie. — Oryginalny skutek.

Dla jakiej Polski żyli i umierali ci męczennicy, których mamy przed sobą, odpowiedzieć nietrudno. Oni wołają do wszystkich głośno, wskazując na krew, przez siebie rozlaną.

— Wyżeńcie precz wroga, co zdusił kiedyś naszą Ojczyznę i Wiarę naszą chce zniweczyć. Polska musi być katolicką, Chrystusową! Precz z tymi, którzy ośmielają się bluźnić Kościołowi świętemu! Jak my koło swojej cerkwi, tak wy koło Kościoła świętego gromadźcie się i łączcie! Z wrogami nie paktujcie! Wrogowie niech idą do obozu wrogów, katolicy niech do katolickiego obozu należą duszą i ciałem! Zwycięstwo będzie po naszej stronie, bo Chrystus powiedział: „Ja jestem z wami!"

Wstajemy od modlitwy i w zamyśleniu obchodzimy cały cmentarzyk — zatrzymując się zwłaszcza przed tabliczką z nazwiskami.

Tabliczka jest z blachy czarnej. U góry jej zrobiono krzyżyk biały na tle zielonej gałązki palmowej, a pod nim nazwiska, które tutaj pozwalam sobie przepisać w porządku nieco zmienionym:

Z Zaczopek: Bojko Łukasz, Bojko Konstanty, Gieryluk Filip, Hryciuk Mikita, Tomaszuk Onufry. Z Derła: Hawryluk Maksym, Franczuk Ignacy, Andrzejuk Jan. Z Krzyczewa: Leoniuk Wincenty. Z Łęgów: Karmasz Daniel. Z Bohukał: Osypiuk Bartłomiej. Z Olsztyna: Wawryszuk Michał. Z Pratulina: Łukasz Konstanty.

Wsie wymienione powyżej, wszystkie należały do parafji pratulińskiej.

Wracamy znów w poważnym nastroju do plebanji.

Pobyt w Pratulinie upływa nam, jak przepiękne rekolekcje, podczas których do duszy wnikają myśli i pragnienia, przedtem nieznane.

A ks. kanonik opowiada nam w tym czasie, jak na grobach męczenników modlą się ludzie, jak nawet raz w roku procesja tu przychodzi. Niektórzy mówią o cudownych łaskach, otrzymanych od Boga dzięki modlitwie na grobie męczenników.

Drugiego dnia, według zapowiedzi ks. kanonika, mieliśmy zobaczyć się ze starymi ludźmi, którzy sami u-

scy Misjonarze zdołali utworzyć w Brazylji własną polską prowincję i założyć własne seminarjum. Polscy alumni mówią jeszcze bardzo dobrze po polsku, choć w seminarjum nie mają lekcyj polskiego języka. Po obiedzie, któryśmy spożyli w refektarzu seminaryjnym wspólnie z alumnami i z jednym z ich profesorów — inni znajdowali się na wakacjach — niebo się nieco rozjaśniło.

Podróż do Prudentopolis.

Wobec tego zdecydowaliśmy się zaryzykować wyjazd do Prudentopolis. Było to rzeczywiście ryzyko. Wprawdzie słońce coraz częściej i coraz dłużej pokazywało się przez chmury, ale po całodziennym deszczu droga znajdowała się w wprost rozpaczliwym stanie. Dobrze, że wybraliśmy się dwoma samochodami, bo w ten sposób mogliśmy sobie w razie potrzeby wzajemnie pomagać. A ta potrzeba często zachodziła. Co kilka kilometrów jeden lub drugi samochód grzęznął w głębokiem błocie i musieliśmy go wspólnemi siłami wyciągać. Nie dziw, że potrzebowaliśmy nie mniej, niż 7 godzin, by przebyć 60 klm. drogi, jakie dzielą Prudentopolis od Irati. Zmęczyliśmy się niemało, ale nie straciliśmy humoru. Słońce przecież, choć z przerwami znowu świeciło i mocno przygrzewało. Pozatem wciąż nas zachwycała romantyczność i egzotyczność krajobrazu. Droga prowadziła przez bujne dziewicze bory, z górującemi nad gęstem podszyciem najrozmaitszych drzew i krzewów smukłemi pinjorami. Rzadko tylko spostrzegaliśmy osiedla ludzkie. — Przeważnie były to wendy (sklepy handlowe — gospody), stanowiące stacje dla podróżujących na tym ważnym szlaku, prowadzącym w puszczę interioru. Na tym trakcie panuje bowiem stosunkowo duży ruch. Spotykaliśmy często ciężkie wozy, wlokące się przez błoto, malownicze grupy jeźdźców na szybkich koniach, półdzikich kaboklów, wędrujących pieszo. Przeżyliśmy jakgdyby rozdział z powieści egzotycznej, jakby fragment z życia kolonjalnego.

U celu naszej wyprawy.

Noc już nadchodziła, gdy nareszcie wydostaliśmy się z lasu. Jesteśmy u celu naszej dzisiejszej wyprawy. Widzimy przed sobą dużą osadę z szerokiemi ulicami, elektrycznie oświetlonemi. Ponad niskiemi domkami wyrastają dwie wysokie wieże dużego kościoła w samem centrum osady, a więcej na peryferji na wzgórzu bizantyjskie kopuły, należące widocznie do cerkwi ruskiej. Zauważono, że nadjeżdżamy, bo już z daleka witają nas rakietami. Zajeżdżamy na plebanję, bo tu już od kilka godzin czeka na nas liczna rzesza rodaków, która wytrwała aż do tej pory, aby nas najuroczyściej i najserdeczniej powitać.

Aby przeżyć taką chwilę, naprawdę warto było, odważyć się na tak wielkie ryzyko, jakiem była nasza dzisiejsza podróż. C. d. n.

—)x(—

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji.

(Ciąg dalszy).

Zamknięty świat.

Sowiety tworzą dla siebie odrębny, zamknięty świat. Ogół obywateli pozbawiony jest wieści prawdziwych ze świata. Każdy bowiem wypadek, zajście lub ruch społeczny podawany jest do wiadomości tylko przez miejscową prasę w odpowiedniem zabarwieniu i wyjaśnieniu. Pojęcia o życiu naszem wśród robotników, są szczupłe, a często niezgodne z rzeczywistością.

Panuje dążność, aby przejaskrawiać to, co u nas jest złe, zatajać, co jest dobre, a z tego utworzyć podłoże do wysławiania gospodarki bolszewickiej.

Oto przykłady:

Jestem w gronie robotników. Rozmawiamy na różne tematy. Między innemi o szkolnictwu i ubezpieczeniach społecznych. Słyszę następujące zdanie:

— Wy stoicie pod względem oświaty daleko za nami, nieprawda?

— Ciekawym, jak to uzasadnicie?

— Przyjmijcie tylko do wiadomości to, że u nas każde dziecko prawnie jest zobowiązane od 7-go roku życia uczęszczać do szkoły. To jest w ustawie...

— Czy sądzicie, że u nas jest inaczej? — odpowiadam.

Ludzie ci myśleli, że tylko w Sowietach istnieje przymus szkolny dla dzieci.

Albo inny przykład:

— Prawa, jakiemi cieszy się u nas robotnik — mówi do mnie jeden z robotników — może jedynie stworzyć rząd komunistyczny. Czy wiecie o tem, że każdy robotnik u nas jest ubezpieczony, może bezpłatnie leczyć się, wyjeżdżać bezpłatnie na kilkutygodniowy wypoczynek, jeżeli jest chory lub zmęczony itd. Jakie to wielkie dobrodziejstwo!

— Przyznaję wam słuszność, ale nic nowego mi nie powiedzieliście. U nas nie ma rządów komunistycznych, a wszystkie wymienione ubezpieczenia są i korzysta z nich według pewnych ustaw każdy robotnik i pracownik umysłowy.

— Wy to też macie?... To dlaczego nam opowiadają na zebraniach, że robotnik wasz — to niewolnik kapi-

---

cześtniczyli w obronie cerkwi unickiej i tamte czasy dobrze pamiętają. Miało to być po sumie. Sumę zaś uchwaliliśmy odprawić tak, by ks. kanonika zupełnie wyręczyć; na kaznodzieję koledzy moi mnie wybrali.

O czemże mówić w Pratulinie, jak nie o pratulińskich pamiątkach?

Poszedłem na ambonę.

Kościołek w Pratulinie jest nieduży, widny i czysty. Ludu było pełniutko. Podemną głowy męskie i kobiece białe chusteczki. Wszystko to się podniosło ku górze i oczy we mnie utkwiło. W imię Boże znaczę się wielkim krzyżem i czytam ewangelję. Czuję, że wszyscy słuchają z zapartym oddechem. Gdym skończył czytać, westchnąłem króciutko do Tego, który powiedział: „Będzie wam dano w onej godzinie, co będziecie mówić mieli!"... bo liczyłem tylko na Niego i na tych, których tutaj zamierzałem chwalić. Zacząłem. Mówiłem, jak mi serce kazało. Dzieliłem się wrażeniami, których doznawałem poprzedniego dnia, zwiedzając święte miejsca. Zaznaczyłem, jak ludzie tutaj powinni być dumni ze swojej przeszłości i jakie mają obowiązki wobec miejsc, uświęconych krwią męczenników.

Skończyłem. Jakoś poszło. Pan Bóg mi błogosławił.

Ks. Ludwik później wyciągał przy ołtarzu piękne tony, zachwycając ludzi i miejscowego proboszcza, a ja usiadłem do konfesjonału na cmentarzu kościelnym.

Ks. kanonik tylko z zakrystji na nas spoglądał i uśmiechał się nieznacznie. Widać był ze wszystkiego zadowolony.

Jedno tylko zdarzenie w tym czasie było trochę śmieszne. Podczas kazania wspomniałem mimochodem, skąd myśmy przybyli, aby tutaj uczyć się wiary silnej, wytrwałej i taką wiarę później rozsiewać wśród ludzi. Gdy kobiety usłyszały, że myśmy z Częstochowy, do ks. Jana, kończącego już słuchać spowiedzi, przysunęła się ich spora gromadka, a pierwsza tak powiedziała mu jeszcze przed wyznawaniem grzechów:

— Miałam do spowiedzi dzisiaj nie iść, ale jak się dowiedziałam, że ojcowie z Częstochowy...

Opowiadał później to przy stole i uśmialiśmy się szczerze z naiwnego, chociaż szczerego wyznania. Wyglądało tak, jakbyśmy my szczególne łaski roznosili po kraju z tej racji, że jesteśmy z Częstochowy.

I w tem jednak przejawiła się silna wiara ludu, dla którego świętą jest nietylko Jasna Góra, ale i wszystko, cokolwiek z nią ma łączność.

C. d. n.

talizmu, uciśniony, nie posiada ochrony prawnej i jest tylko wyzyskiwany przez kapitalistów? Nawołują nas do tego, byśmy podali rękę pomocną naszym współbraciom wszystkich krajów i wyrwali ich z niewoli...

— Czy byście nie chcieli do nas przyjechać i poznać też nasze życie, wyrwać się z zaślepienia, w jakiem was trzymają?

— Nie, nie! o tem myśleć nie wolno! Wyjechać stąd bardzo trudno. Krzywo patrzą nawet, jeśli kto koresponduje z zagranicą, a listy wystkie są bardzo surowo kontrolowane. Nikt z nas nie może słówkiem odezwać się o tem, że jest źle, albo, że czego brakuje. Kary za ujemne przedstawienie stosunków naszych (pojęcie to jest traktowane bardzo szeroko), są nam znane i bezwzględne.

— Czy młodzież nie wyjeżdża zagranicę na studja?

— Przedtem wyjeżdżało dosyć dużo, w ostatnich latach obostrzono te prawa, bo zachodziły wypadki, że, jak wyjechali, to już nie wrócili. Teraz wyjeżdżają na dokształcanie tylko t. zw. zaufani.

Każda taka rozmowa przynosiła mi dużo nowych ciekawych doświadczeń.

Z czasów caryzmu.

Jesteśmy w „Peterhofie". Jakże odmienny świat! Czy to sen, rzeczywistość? Byłem przekonany, że po krwawych rewolucjach nie pozostało z dawnych pałaców nic prócz ruin przypominających gmachy, w których ongiś przez wieki zamieszkiwali carowie i caryce.

„Peterhof" jest położony nad zatoką Fińską. Plan zamku i ogrodu wzorowany na Wersalu. Inicjatorem dzieła był Piotr Wielki, Katarzyna II rozbudowała zamek i wzbogaciła. Zamek odrestaurowany służy dziś jako muzeum. Tysiące zwiedzają go. Oprowadzają tam przewodnicy dobrze wyuczeni. Nasz przewodnik odznaczał się niezwykłem krasomówstwem. Opowiadał dzieje Piotra Wielkiego, który chciał podnieść Rosję kulturalnie i wzmocnić jej stanowisko handlowe, uczynić ją potężną, zwłaszcza na morzu. Opowiada też o carowej Elżbiecie — miłośniczce zabaw... Oglądamy przez nią zbudowane sale balowe w stylu barakowym. Słuchamy o carycy Katarzynie II, jej zdobyczach w stosunkach międzynarodowych, uciemiężeniu ludu, niesprawiedliwości i spaczeniu moralnem... Mijamy całe galerje sal bogatych w rzeźby i obrazy artystów zagranicznych. Przepych i piękno — oto, co widzimy.

Zamek nie jest tylko zabytkiem piękna i historji; ma on też znaczenie propagandowe. Przewodnik przy każdej sposobności podkreślał dobitnie wyzysk włościan i robotników.

— Patrzcie obywatele, jak żyli nasi carowie, książęta, panowie... Jak żyli w tym samym czasie włościanie — o tem wam nie potrzebuję mówić, wy lepiej wiecie.

Takie i podobne zdania wtrącano przy oglądaniu sal, galeryj obrazów, pokoi mieszkalnych itd.

Zamek łączy z morzem szeroki kanał udekorowany bogato fantastycznemi fontanami. W parku otaczającym pałac planowość wielka, symetrja, rozmaitość. Fontanny budzą podziw... Jest ich 12-cie. Mają różne nazwy, jak: słup, korona, słońce, Samson itd. Wszystkie były w tym dniu czynne. Wody unoszące się wysoko żywo i barwnie igrają w słońcu.

Naprawdę piękny widok...

c. d. n

Figielki wolnomyślicielskie.

Wolnomyśliciele polscy zdobyli się na wydanie „swojego" kalendarza, który jest najmniejszym i najgłupszym ze wszystkich kalendarzy, a jednocześnie jest stosunkowo najdroższy w porównaniu z innemi...

Naczelnym redaktorem „kalendarza" jest, oczywiście żyd, co zresztą wcale nie jest dziwne; wiadomo bowiem, że „polska myśl wolna" jest przeważnie myślą... żydowską — przewrotną i wywrotową, bezbożną i bluźnierczą...

Pierwszy kalendarz wolnego myśliciela spotkał się odrazu z „gorącem przyjęciem" ze strony... cenzora: w rezultacie czego cały nakład pierwszy został skonfiskowany. Takiemi to wiadomościami raczą wolnomyśliciele swoich zwolenników! Wiadomości są tak „cenne" i „rzeczowe", że aż władza musi konfiskować je.

Żaden inny — porządny i uczciwy ka

ELŻA BURCHARDÓWNA. 11)

Blask złota

POWIEŚĆ.

Przedruk zastrzeżony.

Uśmiechnęła się leciutko. „Może przydadzą się". Zupełnie jakby wiedział, że w małej podręcznej torebce znajduje się akurat tyle, ile starczyłoby na powrotną podróż do głuchej kresowej wioski.

— Dziękuję panu za wszystko.

Odwróciła się do okna, a z oczu sypały się jedna za drugą srebrzyste łzy. Wszystko, co za nią, już nie wróci. Znikł koszmar nędzy i bezlitosnej samotności w ubogiej chatce. Wracała po tylu latach do życia, które będzie mogła uczynić sobie teraz wolnem, cudownem, zupełnie nowem. Należało tylko przedewszystkiem załatwić teraz wszystko, co wiązało ją z życiem dotychczasowem. Z twarzą mokrą jeszcze od łez zwróciła się do Kawęckiego:

— Dziś upływa termin mego urlopu, uzyskanego w inspektoracie. Ponieważ nie czuję się zdrową, nie mogłabym pojechać na miejsce swej dawnej pracy dla załatwienia spraw związanych z wystąpieniem z szeregów nauczycielskich. Czy pan mecenas nie mógłby jeszcze i tą sprawą się zająć w mojem imieniu, bodaj listownie?

— Z największą chęcią. Proszę tylko o adres i wszelkie dane, potrzebne do zlikwidowania tej sprawy.

— Służę panu.

Za chwilę Ewa opuściła gabinet adwokata. Chciało jej się krzyczeć i płakać z radości, to znów śmiać się i cieszyć, lub marzyć i myśleć długie, długie godziny. żeby tylko skończyć jeszcze z Raniewiczem!

Zamknięta w swoim pokoju Żarnowicka układała plany na przyszłość i obmyślała sposoby, jakiemi zdoła odnaleźć nieposkromionego zarozumialca. Odnaleźć, a potem własną dobrocią i wspaniałomyślnością upokorzyć. To będzie cudowny odwet.

VI

Drogi Zbyszku! Niepokój o Twe zdrowie skłania mnie do napisania w tym tygodniu już drugiego listu. Dlaczego nie dajesz znaku życia. Ojciec twój uspokaja mnie ciągle jednem zdaniem: brak wieści — dobre wieści, ale to nie może zadowolić matczynego serca. Prócz tego zbliżają się święta Bożego Narodzenia, na które w naszem rodzinnem gronie nie powinno braknąć i ciebie. Twoje siostry przyjadą napewno. Święta spędzi z nami także panna Ewa Żarnowicka, która, jak ci już pisałam, mieszka u nas do czasu, aż pałac jej zostanie wyremontowany. Jest to bardzo miła i przystojna osoba, a wskutek owego dziwnego testamentu Ostrawy bardzo bogata. To też, wybacz starej matce, ale ułożyłam już sobie pewien plan! Musisz ją koniecznie poznać, a reszty... nie trudno się chyba domyśleć. Ach mój drogi chłopcze, coby to była za świetna rzecz, skojarzyć was w małżeństwo. Jakąż wielką pomocą w twej karjerze dyplomatycznej byłby dla ciebie jej majątek!

Przyjedź tedy, a nie zwlekaj! Tylko ani słówka o tem nikomu, nawet ojcu, bo napewno byłby niezadowolony. A to przecież jedna z pierwszych partyj, i w dodatku dziewczę dobre i nadzwyczaj inteligentne. Sądzę, że jeśli zechcesz, plan nasz powiedzie się z łatwością. A zatem do zobaczenia w święta. Odpisz, jak twoje zdrowie i co słychać z twoja nominacją. Serdeczne uściski. —

lendarz nie był przez władze polskie skonfiskowany...

Rzecz prosta, że większa część treści „kalendarza" wolnomyślicielskiego (czytaj: żydowskiego!) zawiera zaczepki pod adresem duchowieństwa i wrogie nastawienie do religji... Uwagi cenzora uszedł nawet jeden z głupawych żarcików w „kalendarzu", mający znamiona wyraźnego bluźnierstwa.

Pozatem kalendarz jest zbiorem nie tyle rzeczy poważnych, ile raczej płytkich i nie wolnomyślnych, ale bezmyślnych figielków, dobrych do rozpowszechniania wśród pacjentów Tworek, Rybnika albo Lublińca. Człowieka myślącego takie figielki nie ubawią.

Oto niektóre figielki:

Według płytkiej „wiedzy" wolnomyślicieli, kanonizowany niedawno kanclerz angielski, Tomasz Morus był... wolnomyślicielem i do tego jeszcze urodził się aż... dwa razy: raz 7 lutego 1478 r., a drugi raz 18 kwietnia 1480 r...

Coś kiepsko jest z tem wolnem myśleniem, które dochodzi do takich zadziwiających „odkryć" i jeszcze ma odwagę popisywać się publicznie takiemi bzdurami i wymagać zato od ludzi słonej zapłaty. Takich bzdurek i rażących niedokładności jest dużo w maleńkim „kalendarzyku" wolnomyślicieli...

*

Autor „kalendarza" „robi odkrycie", że Chrystus podobno wogóle nie istniał i powołuje się tu na „większość uczonych". Co to za uczeni?... Może p. Ułaszyn, albo może p. Barycka?...

Dla poinformowania panów kiepskomyślicieli stwierdzamy, że już pogański, **rzymski historyk, Tacyt, pisał** o Chrystusie, o jego czynach i wyznawcach.

A może Tacyta też nie było?... Dla kiepskomyślicieli wogóle dużo faktów



MEMENTO MORI... ... PAMIĘTAJ O ŚMIERCI!

Rdzawemi liśćmi płaczą smutnie drzewa,
Kałuże wody patrzą bielmem śmierci
W niebo gasnące —
Natura kona — całun z mgieł przywdziewa,
Od bram cmentarnych głos błagalny leci...
Memento mori!...

Wśród miasta grobów żywi teraz błądzą
Łzy płyną... płyną...
Smutek siadł w duszach, oczy mówią oczom
Dogmat... rok cały przez nas zapomniany
Memento mori...

Lucjan Socha.

Twoja matka.

Pani mecenasowa Kawęcka złożyła na cztery części biały arkusik papieru, zapisany jej drobnem pismem, poczem włożyła go do koperty. Małą, lecz pewną ręką skreśliła na niej adres: „Zbigniew Kawęcki, Paryż, Francja." Potem zaczęła się gotować do wyjścia, aby niezwłocznie i to koniecznie samej wrzucić list do skrzynki pocztowej. Była to przecież sprawa pierwszorzędnej wagi, a plan działania wydał się matce, zakochanej bez pamięci w swym jedynaku niezmiernie łatwy. Przyjedzie, poznają się, a reszta zależy tylko od Zbyszka. Któraż bowiem panna nie zajęłaby się jego urodą i czarem wytwornego zachowania i obejścia?!

Pani Zofja Kawęcka była matką i jak wszystkie matki wierzyła najmocniej, że dzieci jej są cudowne i jedyne w swoim rodzaju. Zwłaszcza syn. Ten pierworodny i jedyny, zajmował w sercu matki całą jego połowę, podczas gdy w drugiej mieścili się wygodnie mąż i dwie córki. Te ostatnie kochała oczywiście także, i była niezmiernie zadowolona, że wkrótce obie stanąć miały na ślubnym kobiercu. Tymczasem Zbigniew, mimo skończonych lat 32-ch, nie zamyślał wcale o ożenku. Ilekroć rodzice podczas jego rzadkich odwiedzin w kraju przypominali mu tę palącą według nich sprawę, skarżył się z żalem:

— Nie mam szczęścia!... Wszak wiesz, mamo, że nie jestem materjalistą i nie zniósłbym także czyjejś łaski... Lecz niestety, będę zmuszony zadać gwałt swoim idealnym pojęciom...

— „Muszę ożenić się bogato, cóż robić... inaczej przy karjerze, jaką obrałem, nie dobiję się niczego A ładnych i bogatych, a w dodatku miłych i dobrych, oj, chyba, że niema".

Przypominając sobie słowa syna, pani Kawęcka uśmiechnęła się leciutko. Tym razem jest przecież i ładna i bogata. Ponadto miła i. jak to już zdążyli wszyscy zauważyć, inteligentna i dobra. Tyle przymiotów naraz! Czyż można było nawet marzyć o takiem zestawieniu?!

Pogrążona w swych słodkich marzeniach, pani mecenasowa nagle uświadomiła sobie, że zapomniała donieść synowi o ważnym incydencie. Oto, gdy któregoś dnia pokazała Ewie fotografję swego ukochanego syna, ta dziwiła się jego urodzie i powiedziała swym równym, spokojnym głosem:

— Istotnie, syn pani jest bardzo przystojny, wygląda tylko trochę za chłopięco...

Wypadałoby więc teraz donieść o tem Zbyszkowi, aby znał choć ogólnie gust bogatej dziedziczki. To też odpieczętowała natychmiast list i na wąskim paseczku wolnego jeszcze papieru umieściła krótki dopisek:

„Twoją podobiznę z ostatniego zdjęcia panna Ewa znalazła zbyt chłopięcą. Musisz się więc starać o więcej powagi."

Teraz była najzupełniej zadowolona z siebie. Zbigniew, jej kochany jedynak, lubił być, biedaczek, chwilami bardzo wesoły!

Zakochana w swem dziecku matka nie wiedziała, ba, nawet nie przypuszczała, że wyrażenie Ewy o chłopięcości Zbigniewa miało zupełnie inne znaczenie. Stanowiło raczej określenie pewnego podświadomego wrażenia, że fotografja przedstawiała młodego mężczyznę o dziwnie płytkim, nieskomplikowanym wyrazie twarzy. Nie chcąc urazić miłości matczynej, Ewa powiedziała: chłopięcy. Myślała jednak inaczej.

c. d. n.

i rzeczy „nie istnieje"; nie mogąc bowiem ogarnąć ich swoim bardzo wolno myślącym umysłem i swą dziecinną, zda się, inteligencją, wolą przeczyć im i zupełnie odrzucać to, czego nie rozumieją.

Ale przecież, gdy nieszczęsny ślepiec nie widzi słońca, nie znaczy to jeszcze, że tego słońca niema wcale.

*

Wolnomyśliciele doradzają swoim zwolennikom, żeby nadawali dzieciom imiona, niezapożyczone od Świętych, lecz pochodzące od zamiłowań ludzkich. Uśmiać się można z tych dziwacznych imion, proponowanych przez kiepskomyślicieli — np. Rolosław, Zbożosław, Wiosnosław, Grzmisław... Naszem zdaniem kolekcja tych imion jest stanowczo zbyt uboga... Proponujemy wolmyślicielom, by zmienili swoje imiona na takie, kótre najbardziej odpowiadają ich mentalności i upodobaniom — np.: Kręćkosław, Żydosław, Djabłosłuż i t. p. Takie imiona byłyby najstosowniejsze dla wolnomyślicieli, którzy naogół są tak mało inteligentni, że nie widzą w wielu imionach chrześcijańskich i Świętych Pańskich, Patronów naszych, symboli i równoznaczników cnót i zamiłowań ludzkich, o które właśnie im chodzi. Teofil oznacza miłującego Boga, Klara — jasną, Klemens — łagodnego, Leon — lwa (odwaga) itd.

*

Szczytem figlarnej ciemnoty wolnomyślicieli jest twierdzenie w kalendarzu, że w kościołach na świecie jest np. 10 głów św. Jana Chrzciciela, 8 ciał św. Łukasza itd. Znowu wiedza i inteligencja zawodzą ich zupełnie! Nie mogą pojąć, że nie są to całe głowy, lub całe ciała, lecz tylko relikwje (t. zn. szczątki, części) głów i ciał Świętych... Niewiadomo, co tu jest gorsze u wolnomyślicieli — ich ciemnota, czy przewrotna złośliwość?!...

*

Takie to są kalendarzowe figielki wolnej myśli!.... Jedna tylko sprawa jest potraktowana w „kalendarzu" poważnie i rzeczowo — mianowicie sprawa składek. Drogo każą sobie płacić wolnomyśliciele za swoje bzdury i za należenie do nich, które przynosi ujmę każdemu naprawdę myślącemu człowiekowi. Wpisowe wolnomyślicielskie wynosi 1 zł., składka miesięczna też 1 zł.; nawet bezrobotni muszą płacić u nich 25 gr. miesięcznie...

Księżom zarzucają „zdzierstwo" — ale pobieranie takich składek — to dopiero jest zdzierstwo wolnomyślne i przemyślne. W naszych organizacjach katolickich najwyższa składka miesięczna naogół nie przekracza 25 gr. Jeżeli nawet składki bywają wyższe, to członkowie dostają zato czasopisma związkowe.

Wolnomyśliciele zaś każą „swoim" osobno i drogo płacić za swe pisemka, nawet 20 zł. na rok.

Tak drogo sprzedają brednie i głupstwa swoje, które wywołują tylko zamęt w głowach ludzkich!

(„Gość Niedzielny").

Ks. Prymas o „Święcie Młodzieży"

Z okazji zbliżającej się uroczystości św. Stanisława Kostki, Patrona katolickiej młodzieży męskiej, J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond ogłosił poniższe orędzie:

Patronalne święto katolickiej Młodzieży Męskiej zostało ostatecznie ustalone nowym statutem. Jej ruchliwym zastępom będzie i nadal jako opiekun niebieski przewodził święty Stanisław Kostka, niosąc przed nimi Jezusa i wskazując drogi uświęcenia.

I znowu w chłodną listopadową niedzielę podążą „gotowe" gromady przed ołtarze. Pójdą piękne i swobodne, karne i opanowane, zdrowe i bujne, nie więdnące w rozwiązłej swawoli, nie podcięte kultem zmysłów. Pójdą spokojne i naturalne, a z płonącem wejrzeniem i w górnych nastrojach wiary i polskości.

W kościołach ponowią się śluby i ofiary. Z serc trawionych tęsknotą za nowym duchem odezwie się pytanie: *„Mistrzu, czego nam jeszcze nie dostaje?"* (Mat. 19, 20). A z duszowładnej Hostji spłyną natchnienia mocne i padną dobitne rozkazy. Od modlitwy nie poniosą młodzianie swych sztandarów w pustkę życiową, bo oni nie od tego, by od świata uciekać lub zamykać się w klanowej konspiracji. Pójdą w życie, w tłok i rozgwar. Ale nie będą szukać awanturniczych przygód, nie będą kłócić Narodu, nie będą osłabiać powagi Państwa, nie będą burzyć ładu, ani szyb wybijać, nie będą mieć i nie będą głosić nienawiści do nikogo. Nie będą różnić, nie będą oddzielać ani Narodu od Państwa, ani Państwa od Kościoła, ni życia polskiego od Chrystusa.



Św. Stanisław Kostka.

Natomiast będą się dokształcać, douczać, dociągać i doskonalić, bo są świadomi swego wieku i zależy im na tem, by *„ich młodości nikt nie lekceważył"* (I. Tim. 4, 12). Potem pragną przystąpić do zadań świętych i śmiałych, bo chcą w swym zakresie tworzyć i budować Polskę, Polskę uczciwą i szlachetną, duchem mocarną, p o t ę ż n ą patrjotyzmem swych dzieci, katolicką. Chcą budować pomosty między nowoczesnym człowiekiem a duchem Bożym. Chcą sprzymierzyć Naród z Chrystusem. Od katolicyzmu jednostkowego, od religijności zaśniętej w bezczynie, od laikatu utożsamionego z przedmiotem trosk hierarchji kościelnej, chcą przejść i chcieliby drugich porwać do społecznej świadomości katolickiej, do wiary rewolucjonizującej pokolenia w duchu Chrystusa, do zbiorowego apostolstwa świeckiego — i to nie w teorji tylko i zasadach, lecz w realnem życiu Polski, ukochanej jako Naród i jako Państwo. W czynnej miłości Chrystusa i jego Królestwa, w czynnej miłości Państwa i jego wielkości, w czynnej miłości Narodu i jego ducha upatrują oni swą zaszczytną, życiową służbę.

Czyż to nie za śmiałe? Nie tłummy porywów! *„Nie chciejmy gasić ducha"* (I. Tes. 5, 19). W sumieniu i uniesieniach młodzieży, idącej przebojem do Boga poprzez społeczne dżungle bezbożnictwa, działa tchnienie Ducha Bożego. Uszanujmy tę świętą godzinę młodzieży. Nie bojkotować! Nie zanieczyszczać partyjnictwem! Nie przeszkadzać! Raczej otoczyć sympatjami, poprzeć życzliwą opieką i pomocą.

Niech rosną te szeregi! Niech z roku na rok stają przed swym Patronem więcej urobione, więcej katolickie i polskie, więcej pogłębione i apostolskie, więcej „gotowe" i więcej zdobywcze — aby kiedyś w pełni dojrzałości chlubnie przenieść mogły swój czyn ofiarny na front szerszy i bardziej wysunięty: na arenę prac i walk Mężów Katolickich, gdzie rozgrywają się problemy bytu i niebytu naszego stulecia.

(—) † August Kardynał Hlond.

Poznań, dn. 7 października 1935 r.

Pojechał, zobaczył i ma dosyć komunizmu.

W nowojorskim dzienniku „New Journal" ukazał się niedawno list otwarty niejakiego A. Smitha, który jako reprezentant komunistów amerykańskich niejednokrotnie brał udział w obradach moskiewskich i tak gorącym był zwolennikiem rosyjskiego bolszewizmu, że przed kilku laty przesiedlił się z żoną i dzieckiem do Rosji sowieckiej.

„Całe życie — pisze A. Smith — byłem aktywnym rewolucjonistą, a od szesnastu lat czynnym komunistą. Jako taki muszę zwrócić się do was, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji sowieckiej w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnie nie moich marzeń, a znalazłem tam naród, który tonie we własnych łzach i własnej krwi. Jechałem do Związku Sowieckiego nie w charakterze turysty lub zażywnego burżuja, lecz jako pionier nowych czasów, jako przekonany komunista. Przekonałem się tam, że okłamuje się i oszukuje naród amerykański, gdy opowiada się mu o zdobyczach sowieckich. To, co wam mówię, mógłby wam co dnia powtarzać 20 miljonów robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane. Zagranicą nie mówi się o tragedji wielkiego ludu, ale nadejdzie dzień, gdy dzisiejszy rząd złożyć będzie musiał rachunek. Wtedy cała prawda wypłynie na wierzch".

Nieraz ludzie nie wierzą złowrogim wieściom z za naszej granicy wschodniej. Dopiero relacje takich Smithów otwierają im oczy na prawdziwość opowiadań o nędzy ludzkiej w Rosji sowieckiej.

Prezydent Roosevelt o potrzebie religji w życiu narodu.

Niedawno odbył się kongres eucharystyczny w Cleveland. Prezydent Stanów Zjedn. Ameryki Półn. wystosował na ręce biskupa Schrembsa list powitalny do Kongresu. W liście tym prezydent Roosevelt pisze m. in.:

„Religja pomaga nam, albowiem uczy, żeśmy dziećmi jednego Ojca Niebieskiego i że Ojciec Niebieski nam pomaga. Bez religji żaden naród nie ma trwałego istnienia. Zaznaczyć należy, że od samego początku po dzień dzisiejszy walczyliśmy o swobodę wyznania religji, chroniliśmy ją naszemi prawami i popieraliśmy w naszych instytucjach. Wasz kongres ma przeto olbrzymie znaczenie w wielkiej dziejowej misji dążenia do pomyślności kraju!".

GOSPODARSTWO.

Jesienne choroby bydła.

Zdarza się często, że na jesieni bydło choruje na zarazę pyska i racic, przysparzając tem gospodarstwu dużo kłopotów i strat materjalnych. Objawy choroby występują w pysku, na dziąsłach, na wargach i na języku oraz na i między racicami. Tworzą się tam początkowo niewielkie pęcherzyki z czystą ropą, która wkrótce mętnieje, bąble nabrzmiewają i pękają, płyn wycieka i powstają strupy; gojenie idzie wolno, aż wreszcie zeschnięte strupy odpadają. Choroba trwa do dni kilkunastu i zwykle kończy się wyzdrowieniem, tylko wyjątkowo słabe lub delikatne sztuki padają. Chore bydło z trudnością chodzi, je niechętnie, chudnie i mizernieje, krowy tracą mleko, a po przebyciu choroby długi czas jeszcze nie mogą przyjść do normalnego wyglądu.

To też w razie pojawienia się w okolicy jesiennej zarazy w oborach, należy dołożyć wszelkich starań, aby choroba nie rozszerzyła się dalej i nie została zawleczona do gospodarstw zdrowych.

Przedewszystkiem c h o r a obora musi być zupełnie oddzielona od pozostałego bydła. Nie wolno z niej wypędzać bydła na wspólne pastwiska, ani sprzedawać nawet zdrowych jeszcze, lecz mających styczność z choremi sztuk wołów, krów, czy młodzieży. Nie należy z gospodarstwa zarażonego nabywać lub pożyczać żadnych statków z obory lub paszy, unikać pojenia z tej samej studni, a nawet wchodzenia do chlewów, gdzie stoi chore bydło. Bowiem drobniutkie, niewidzialne gołem okiem zarazki choroby z łatwością mogą być ze słomą, z rozmaitemi przedmiotami lub na naszem ubraniu przeniesione na zdrowe bydło, które ulegnie zarazie.

Dla większego bezpieczeństwa, lepiej w razie wybuchu choroby w sąsiedztwie, nie wypuszczać bydła z obory, lecz zadawać paszę do żłobów, zaniechając zupełnie wspólnego pastwiska. Chlew trzeba wyczyścić, żłoby wyszorować wrzącą wodą z dodatkiem kreoliny, a ściany pobielić wapnem. Samo bydło należy również zabezpieczyć przed zakażeniem, przemywając codziennie racice i pyski odpowiednio sporządzonym płynem. Robimy go z mieszaniny dziesięciu litrów wody i pół litra kupionej w aptece kreoliny i przy pomocy czystej szmatki, maczanej w roztworze, kilkakrotnie przemywamy miejsca, w których powstają wrzody.

Jeżeli jednak zakażenie przyjdzie niespodziewanie i zobaczymy, że u kilku sztuk tworzą się już ropne pęcherze, wówczas lepiej zarazić odrazu wszystkie bydło, aby choroba przeszła jednocześnie i prędko.

W tym celu wystarczy śliną chorych zwierząt posmarować pysk i racice każdego bydlęcia zdrowego, a w krótkim czasie zaraza obejmie całą oborę.

Leczenie chorego bydła polega na obmywaniu i moczeniu miejsc porażonych. Dla racic przyrządza się płyn z ciepłej wody w ilości dziesięciu litrów, dolewa się do niej litr kreoliny i w tym rozczynie moczy się nogi zwierzęcia dwa razy dziennie. Dla przemywania pysków robimy płyn podobny, dając tylko o połowę mniej kreoliny, a więc na pięć litrów wody — ćwierć litra kreoliny. Przemywać trzeba ostrożnie chore wargi i dziąsła dwukrotnie w ciągu dnia.

Można też stosować smarowanie z dziegciu lub ze smołowej mazi, jakiej używa się do pokrywania dachów: grubo smarowane tem racice s z y b k o się goją i przychodzą do zdrowia.

Do wewnątrz dobrze robi podawanie choremu bydłu soli glauberskiej, którą można domieszać do paszy, licząc pół garści na dorosłą sztukę. Jest to konieczne zwłaszcza wówczas, gdy bydło źle trawi i są objawy nienormalnych wypróżnień.

Ponieważ chore racice są obolałe, trzeba więc bydłu dostarczać odpowiedniej ściółki. Najlepiej, jeżeli można dać obficie słomy i utrzymywać posłanie sucho, w jaknajwiększej czystości. W braku słomy można ścielić miał torfowy, byle dobrze przesuszony, wreszcie gałęzie lub opadłe liście.

Żywność musi być mieszana, lekko strawna i łatwa do przeżuwania przy chorym języku. Trzeba się starać o paszę zieloną, którą w tej porze stanowią: koński ząb, rżnięty na sieczkę, liście z kapusty, buraków, rzepy i brukwi. Liści buraczanych dodawać należy małe ilości, jako domieszkę do innych pokarmów. Również delikatną karmę stanowią rozmaite okopowe, drobno krojone, lub też gotowane i tłuczone kartofle, zaprawiane otrębami. Siana używać należy najlepszego, z miękkich traw, pochodzących ze słodkich łąk. Dużo też trzeba dawać płynów, rozmaitych pomyj, serwatki, poidło z otrąb lub z makuchów i czystą, dobrze wystałą, niezbyt zimną wodę.

J. Chomentowska

Z życia naszej diecezji.

Uroczystość Chrystusa Króla w diecezji.

Tegoroczne uroczystości ku czci Chrystusa Króla mimo panującego chłodu i niepogody, miały jednak przebieg niemniej imponujący, jak w latach ubiegłych.

Nadsyłane nam sprawozdania z poszczególnych parafij świadczą zgodnie o licznym udziale wiernych w odbytych manifestacjach katolickich i akademjach. We wszystkich parafjach odbyły się nadto nabożeństwa dla organizacyj katolickich z kazaniami na temat rodziny chrześcijańskiej, w myśl tegorocznego hasła Akcji Katolickiej — ujętego w formę: Chrystus uświęca rodzinę.

Poniżej podajemy w streszczeniu nadesłane nam korespondencje o przebiegu święta w diecezji.

Z Sosnowca. Urządzona w par. Wniebowzięcia N.M.P. akademja odbyła się przy wypełnionej sali, w obecności duchowieństwa, przedstawicieli władz, miejscowej inteligencji i licznych parafjan. Akademję zagaiła p. Łukowska, głęboki zaś referat o rodzinie wygłosił dr. Popławski z Radomska.

Referentowi po prelekcji wręczono kwiaty. Niemniej starannie przygotowano część koncertową, która wypadła rzeczywiście udatnie.

Z Dąbrowy Górniczej. Po pochodzie religijnym w sali kina Ars odbyła się uroczysta akademja. Na wstępie chór kościelny „Echo" pod kier. p. Kostulskiego, wykonał hymn „Króluj nam Chryste". Zagaił akademję prezes P. A. K. p. mec. Morgulec. Piękny referat wygł. b. red. „Dzwonu Niedzielnego" z Krakowa ks. dr. F. Machay. W części koncertowej wykonała kilka utworów orkiestra pracowników Tow. franc. - włoskiego, pod dyr. p. S. Musialika, a deklamacje wygłosiły sodaliski. W dalszym ciągu chór odśpiewał kilka pieśni religijnych, a na zakończenie „Boże coś Polskę".

W Rędzinach udekorowano krzyże i kapliczki przydrożne w całej parafji, wieczorem zaś iluminowano i przybrano okna. W dzień uroczystości członkowie Akcji Kat. przystąpili do Komunji św. Akademję zorganizowaną staraniem A. K. zagaił prezes A. K. p. Nowakowski, referat p. t. „Chrystus a ludzkość dzisiejsza" wygłosił p. St. Szymczyk.

Dalszy program obejmował śpiewy w wyk. chóru p. kier. p. Ludyni, deklamacje druchen Karoniówny, Millerówny, Szrajberówny i p. Gołębiowskiego. Po drugim referacie zespół młodzieży wykonał sztukę p.t. „Modlitwa Zakonnicy". Na zakończenie odmówiono „Wierzę".

W Zagórzu. W rannych godzinach członkowie Akcji Kat. gremjalnie przystąpili do Sakramentów św. W uroczystej sumie wzięły udział wszystkie organizacje katolickie i społeczne ze sztandarami na czele. O godz. 5 wiecz. w sali parafjalnej wypełnionej po brzegi publicznością odbyła się uroczysta akademja ku czci Chrystusa Króla. Na całość złożyły się: występy miejscowej „Lutni" pod dyr. p. Fr. Zychowicza, odczyt, popisy solistów, deklamacje chórowe i solowe wykonanę przez Kat. St. Mł. Żeńskiej i Krucjatę Euchar. oraz odegranie sztuczki teatralnej p.t. „Nawrócenie żyda". — Głęboko ujęty odczyt o katolickiej rodzinie wygłosił ks. kan. Senko. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał śliczny wierszyk p.t. „Większość ludzi Cię nie zna" wygłoszony przez Lulusia Zychowicza oraz ślubowanie dzieci z Krucjaty Euchar. Akademję zakończono hymnem „My chcemy Boga". Całość akademji wywarła na obecnych miłe i głębokie wrażenie.

W Poczesnej wygłosił referat, po przemówieniu ks. Proboszcza, prezes A.K. p. J. Ostrowski na temat: „Chrystus Król odrodzeniem rodziny katolickiej". Na część artystyczną złożyły się deklamacje i pieśni religijne wykonane przez młodzież pod kier. p. M. Kawki. Podkreślić należy liczny udział parafjan w akademji, mimo dużej niepogody.

W Czastarach po sumie odbył się pochód organizacyj katolickich do świetlicy, gdzie urządzono akademję. Program rozpoczął chór pod batutą p. Szymczaka, wykonując hymn ku czci Chrystusa Króla. Po przemówieniu ks. Proboszcza wygłosiła wiersz Redesówna. Referat p. Barakońskiej przedstawił zebranym potrzebę dalszej wierności Polski Chrystusowi. Na zakończenie chór odśpiewał „Króluj nam Chryste" oraz wspólnie z zebranymi „Boże coś Polskę".

W Osjakowie zagaił akademję ks. Proboszcz, deklamacje wygłosiły dzieci z ochronki i druchny z KSMŻ. Referat p. A. Koźmińskiej zakończył pierwszą część programu. W dalszej części młodzież żeńska wykonała dramat religijny p.t. „Wezwanie Boże". Pod koniec przemówił ks. B. Sokół, zachęcając wszystkich do skupienia się w szeregach Chrystusa Króla w A.K.

Echa „Dnia Dobrej Prasy".

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś kilka szczegółów z wystawy prasy katolickiej w Radomsku.

Wystawę urządzono w dwóch salach gmachu Tow. Dobroczynności, w których na efektownych stoiskach rozmieszczono umiejętnie znaczną ilość czasopism, książek i broszur zarówno popularnych jak i naukowych, oraz dla dzieci i młodzieży. Umieszczone na ścianach hasła zachęcały do popierania prasy i wykazywały rolę dobrego pisma

Wystawa ujęta pod pewnym kątem widzenia i o dużych rozmiarach, zwiedzana była chętnie przez mieszkańców miasta, którzy wiele z wystawionych pism oglądali po raz pierwszy. Sprawozdanie z wystawy zamieściło jedno z pism miejscowych, wyrażając się z uznaniem o imprezie i jej organizatorach.

Nas dziwi bardzo, że wśród dużej ilości pism i książek, o jakich pisze sprawozdawca, nie wspomina on nic o naszych wydawnictwach diecezjalnych, a zwłaszcza naszej diecezjalnej „Niedzieli". Czyżby „Niedziela" wogóle nie była na tej wystawie reprezentowana? A może tylko sprawozdawca nie dojrzał jej wśród innych lub nie chciał dojrzeć? Jest to dla nas zagadką.

W „dniu prasy" odbyła się też w Radomsku akademja z której interesują nas dwa szczegóły, a mianowicie przemówienie ks. kan. Jankowskiego o obowiązku katolickim wobec dobrej prasy, oraz referat ks. Bardla, bardzo gruntownie opracowany i w zajmujący sposób wygłoszony o znaczeniu dobrej prasy. Oby rzucony przez prelegenta w referacie apel przyniósł skutki, powstrzymując katolików od nabywania różnych „expresów" a zachęcając do popierania pism katolickich.

15-lecie oddziału w Kamieńsku.

W końcu września oddział KSMŻ. w Kamieńsku obchodził uroczyście 15-tą rocznicę swego istnienia i działalności. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., podczas której druchny przystąpiły do Komunji św.

W kilka godzin później odbyła się piękna akademja jubileuszowa. W programie jej znalazła się sztuka sceniczna p.t. „Polka Spartanka", doskonale związana z uroczystością. Przypominała bowiem druchnom, z jakich to drogich cegieł ducha — krwi i życia — wzniosła się odrodzona Polska, której w organizacji KSMŻ. pragną młode Polki najwierniej służyć.

Z wygłoszonych deklamacyj jedna wyrażała ideę Odkupienia dokonanego na Golgocie, druga apelowała do młodej duszy, zachęcając ją do wytrwałej służby Bogu i sprawie ojczystej.

W ciągu swego istnienia organizacja przeszła niejedną próbę. Mimo to nie załamała się, lecz zdobywając coraz większe doświadczenie, coraz też pewniejszą drogą szła naprzód. I dalej naprzód pragnie iść.

Od Redakcji. Dzielnemu oddziałowi KSMŻ. w Kamieńsku przesyłamy najlepsze życzenia wytrwania i postępu w zbożnej pracy.

Z Osjakowa do Łotwy.

Oddział nasz w Osjakowie opuściła b. naczelniczka drch. Julja Wrońska, która przeniosła się aż do dalekiej Łotwy. Dzielną naczelniczkę, dobrą druchnę i koleżankę żegnałyśmy z żalem w dniu 8 paźdz. Podkreślił jej zasługi dla oddziału ks. Asystent, a ze strony druchen drch. Walasikówna. Żegnając się miałyśmy w oczach szczere łzy. Kochanej Naczelniczce życzymy, aby i na obczyźnie pamiętała o nas, jak i my o niej pamiętać będziemy.

Zmiany w diecezji.

Przeniesieni zostali: ks. Izdebski z Naramic do Cykarzewa, ks. Gałczyński z Cykarzewa do Pątnowa, ks. Krawiecki ze Skarżyc do Naramic, ks. Tochowicz z Galewic do Skarżyc, ks. Degen z Przedmościa do Zrębic. Mianowani zostali: ks. Szyca adm. par. Zamość, ks. Tuora wik. par. Rząśnia adm. par. Galewice, ks. Bartyzel wik. par. Rząśnia.

Na emeryturę przeszli: ks. prob. St. Nuszkiewicz ze Zrębic i ks. prob. Kosielski z Pątnowa.



Atak Abisyńczyków.

Sukces Wystawy Prasy w Strzemieszycach.

Urządzona tu w dniach 20 i 21 października staraniem Akcji Katolickiej i Pań św. Wincentego a Paulo wystawa dobrej prasy, cieszyła się ogromnem powodzeniem. Wystawę zwiedziło przeszło 1700 osób, oglądając z zainteresowaniem różne jej działy, bogato reprezentowane, wśród nich dział wydawnictw „Niedzieli".

Z uroczystości poświęcenia sztandaru w Konopiskach.

W niedzielę, 13 października odbyła się w Konopiskach imponująca uroczystość poświęcenia sztandaru KSM. Uroczystość ta rozpoczęła się zbiórką na boisku Straży Pożarnej, skąd, po odebraniu raportu przez ks. sekretarza generalnego, wyruszył wspaniały pochód do kościoła parafjalnego przy dźwiękach orkiestry Straży Pożarnej. Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz Kiełbasiński, wygłaszając przytem krótkie a serdeczne przemówienie do młodzieży, poczem ks. dyrektor J. Sobczyński odprawił uroczystą sumę, podczas której kazanie o Akcji Katolickiej wygłosił ks. sekretarz generalny F. Strugała. Po poł. odbyły się na boisku Straży Pożarnej popisy gimnastyczne i otwarcie wystawy „Dobrej Prasy" w Ognisku KSM., a pod sam wieczór odbyła się w sali Straży Pożarnej akademja. Jak wielkie było w Konopiskach zainteresowanie się praca KSM., dowodzi fakt, że duża naogół sala Straży nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych na akademję gości. Zebrani wysłuchali w skupieniu pięknego referatu p. prezesa Mgr. Stanisława Pasierbińskiego oraz w złotym humorze przypatrywali się aktorom z IV Oddziału KSM. z Częstochowy, którzy świetnie odegrali jednoaktową komedyjkę.

Na zakończenie przemówił ks. sekretarz generalny, który okazał zadowolenie z tak wielkiego zjazdu młodzieży, z intensywnej pracy miejscowych Oddziałów pod kierownictwem bardzo kochanego przez młodzież ks. asystenta Popczyka oraz ze współpracy starszego społeczeństwa z młodzieżą.

Okrzykami na cześć Prezydenta Rzplitej i ks. Biskupa Dr T. Kubiny i odśpiewaniem „Hej do apelu" zakończono uroczystość.

NOWOŚCI

Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej i Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej. (Wydawnictwa „Ostoji" Poznań, ul. Pocztowa nr. 15).

I. Szkoła pracy KSMŻ. — Szare książeczki KSMM. KSMM: Gazeciaż — apostołem KSMŻ: Gazeciarka — apostołką.

II. „Żywe Słowo" (każdy numer 15 gr.). Nr. 41 W. K.: Błogosławieni czystego serca. Nr. 42 W. K.: Czystość a zdrowie. Nr. 43 W. K.: My a kobiety. Nr. 44 W. K.: Moja przyszła żona. Nr. 45 W. K.: Czem jest małżeństwo. Nr. 46 W. K.: Nierozerwalność małżeństwa. Nr. 47 W. K.: Gdy będę mężem. Nr. 48 W. K.: Gdy będę ojcem.

III. Deklamacje. X. Fr. Błotnicki: Idziemy w życie.

IV. Kalendarzyki. Kalendarzyk kieszonkowy KSMŻ. Kalendarzyk KSMM.

V. Bibljoteka Wieczornicowa. Nr. 41. Zofja Karczewska: W naszem gronie. Nr. 42. Eremus: Chrystus króluje. Nr. 43. Nadir: Coraz wyżej.

VI. Teatr dla Młodzieży Żeńskiej. Nr. 43. Irgo: Przyjaciółka.

VII. Teatr dla Młodzieży Męskiej. Nr. 45. J. Nałęcz: Komunista spadkobiercą. Nr. 46. Omaris: Za boskiego króla.

VIII. Pieśni. Chrystus zwycięża!

IX. Druki ozdobne. Afisz na „Święto Druchen". Nalepki KSMŻ. i KSMM. Godło KSMŻ. i KSMM.

Konkurs „Niedzieli".

Jak podaliśmy w Nr. 41 „Niedzieli", redakcja wyznaczyła szereg cennych nagród dla tych współpracowników, którzy do Bożego Narodzenia będą mogli poszczycić się najobfitszym plonem t. j. największą ilością nowych prenumeratorów „Niedzieli" i sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego":

Konkurs „Niedzieli" wzbudził wielkie zainteresowanie w wielu parafjach naszej diecezji. Dowodem są nowe zamówienia na „Kalendarz Jasnogórski", ponieważ przesłane egz. już zostały rozsprzedane. Z innych znowu parafij napływają zamówienia na większą ilość egzemplarzy „Niedzieli", niż dotychczas wysyłaliśmy. Między innemi Będzin zamówił o 100 egzemplarzy więcej, a w Przyrowie rozpoczęto tak wielką akcję prasową, że w niedużej tej parafji liczba prenumeratorów „Niedzieli" wzrosła o 200. Z uznaniem podkreślić należy szlachetny wysiłek apostołów prasy katolickiej w parafji Przyrów i należy żywić nadzieję, że i w tych parafjach, z których dotychczas nie mamy wiadomości, zwłaszcza stowarzyszenia katolickie wezmą żywy udział w naszych zawodach, zdobywając jedną z licznych pięknych nagród.

Komisja konkursowa przy przyznawaniu nagród weźmie pod rozwagę także liczebność parafij, tak że i w małych parafjach ruchliwe stowarzyszenia mogą napewno liczyć na nagrodę, choćby je liczbą nowych prenumeratorów „Niedzieli" względnie sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Jasnogórskiego" duże parafje prześcignęły. A więc stańmy wszyscy do wyścigu pracy w rozpowszechnianiu naszych wydawnictw diecezjalnych.

I-a nagroda: marmurowy komplet przyborów do pisania na biurko (z marmuru włoskiego), wartości przeszło 100 zł., ofiarowany przez J. E. ks. Biskupa.

II-a nagroda: Honorat O. Kap. — Św. Franciszek i jego wielcy naśladowcy, 4 tomy ilustrowane, oprawa półsk.

III-a nagroda: Żywoty Świętych Pańskich, bogato ilustrowane, w ładnej oprawie.

IV-a nagroda: Cenne dzieło: Jan Czar. Dzieje kobiety, ilustrowane, w również pięknej oprawie.

V-a nagroda: Marmurowy komplet do papierosów.

VI-a nagroda: Prawidła życia chrześc. dla każdego wieku i stanu, str. 624, duży format, ozdobną okładką.

VII-a nagroda: Księga Pamiątkowa miasta Poznania, ilustrowana, duży format, 710 stron.

Jako dalsze nagrody wyznaczono 5 artystycznych, dużych fotografij J. E. ks. Biskupa Dr. Kubiny (z własnoręcznym podpisem Najdost. Arcypasterza) oraz szereg dobrych książek.

Nagrody powyższe mogą uzyskać stowarzyszenia, sekcje „Dobrej Prasy" oraz pojedyńcze osoby. Termin rozdania nagród — Nowy Rok 1936.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

Wojna włosko-abisyńska.

W pierwszych dniach bież. mies. rozpoczęła się druga ofenzywa włoska na froncie północnym. Celem jej jest zajęcie Makalle. Przednie straże włoskie docierają już do tego miasta. Abisyńczycy dotychczas nie stawili większego oporu, ograniczając się do drobnych utarczek. Na froncie południowym Włosi posuwają się szybciej naprzód i dochodzą swemi strażami przedniemi pod Gorrahei.

Liga Narodów a sankcje przeciwko Włochom.

W d. 2 b. m. w Genewie odbyło się posiedzenie komitetu, który z polecenia Ligi Narodów opracowuje projekty sankcyj przeciwko Włochom. Do Genewy przybyli w tym dniu oprócz innych członków komisji sankcyjnej premjer francuski Laval i angielski min. spraw zagr. Hoare. Przybył również przedstawiciel Włoch baron Aloisi. Rozmowy między ministrem Hoare a Aloisim nie dały żadnych wyników. Plany zażegnania zatargu abisyńskiego należy więc uważać za narazie zarzucone. Następnie zebrała się konferencja sankcyjna. Przyjęto do wiadomości, że już 39 rządów przystąpiono do przeprowadzenia sankcyj finansowych wobec Włoch, a 43 rządy wyraziły gotowość do sankcyj gospodarczych. Uchwalono jednogłośnie 3 rezolucje, w których wzywa się wszystkich członków Ligi Narodów do wydania koniecznych zarządzeń do wykonania tych sankcyj od 18 bież. mies.

Włochy przeciwko sankcjom bronić się będą przy użyciu wszystkich swoich środków. Opinja włoska jest przekonana, że sankcje najwięcej zaszkodzą państwom, które je zastosuje.

POLSKA. Plenarne posiedzenie Senatu zwołane zostało na d. 5 b. m. Na porządku dziennym znajdzie się projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Projekt ten już został przyjęty przez Sejm.

Projekt amnestji, który jest w opracowaniu i do Sejmu wniesiony będzie w grudniu, ma objąć wszystkie przestępstwa z wyjątkiem czynów przestępczych na szkodę skarbu państwa. Nie będą więc podlegały amnestji sprawy przemytnicze, nadużycia akcyzowe oraz przestępstwa podatkowe. Po wejściu w życie ustawy amnestyjnej prawdopodobnie między innymi także Wincenty Witos będzie mógł wrócić do Polski.

Dochody z monopoli i przedsiębiorstw państwowych maleją z roku na rok. Sprawę tę bada się obecnie pilnie w ministerstwie skarbu.

Delegacja przemysłowców angielskich (ok. 20 przedstawicieli rozmaitych gałęzi przemysłu) przybywa do Polski i zabawi tu ok. 10 dni, zwiedzając oprócz Warszawy również Łódź, Katowice, Poznań, Gdynię i Gdańsk. Takie bezpośrednie zbadanie rynku polskiego może mieć doniosłe znaczenie dla rozwoju stosunków handlowych między Anglją a Polską.



WATYKAN. Ojciec św. modli się o pokój. Na zakończenie kongresu eucharystycznego w Limie (Peru) Papież wygłosił do mikrofonu przemówienie, w którem dał wyraz pragnieniu, aby pokój, który, obecnie został zakłócony, szczególnie w Europie i Afryce, mógł być przywrócony. Ojciec św. wzywa do modłów o pokój, który winien być oparty na sprawiedliwości i nie może być nigdy oddzielony od prawdy i miłosierdzia.

CZECHOSŁOWACJA. Czesi usuwają wszystko co polskie ze szkół śląskich. Inspektor szkolny na konferencji dyrektorów polskich szkół prywatnych pow. frysztackiego polecił usunięcie ze zbiorów naukowych wszystkich podręczników, wydanych w Polsce i szeregu książek o Polsce oraz wszelkich obrazów polskich.

NIEMCY. Brak masła w Niemczech. Wobec krytycznej sytuacji na rynku nabiałowym wydane zostały nadzwyczajne zarządzenia, ograniczające sprzedaż masła w całym kraju.

W ANGLJI w d. 1 b. m. odbyły się w przeszło 300 miastach wybory do rad gminnych, które wykazały, że Partja Pracy (socjaliści) traci wpływy na korzyść konserwatystów. Partja Pracy straciła kilkadziesiąt miejsc, które zdobyli konserwatyści. Wybory te posiadają szczególniejsze znaczenie wobec niedalekich wyborów do parlamentu.

CHINY. W Nankinie został wykonany zamach na premjera i ministra spraw zagr. Wang-Czing-Wei. Trzy kule trafiły w premjera. Dwaj urzędnicy, towarzyszący premjerowi są ciężko ranni. Stan premjera nie budzi obaw. Trzech sprawców ujęto, należą oni do grupy skrajnych nacjonalistów. Główny sprawca zmarł na skutek ran, odniesionych w chwili zamachu. Zamach ma tło polityczne. Premjer Wang-Czing-Wei w ostatnich miesiącach wypowiadał się za współpracą z Japonją.

Ceny płodów rolnych. W d. 4 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kg. netto: żyto 13 zł., owies 16, jęczmień 14.5 — 17 zł., pszenica 18.5 zł., otręby żytnie 9 zł. otręby pszenne 11 zł. kuchy lniane 20 zł., rzepakowe 14 zł., słonecznikowe 20 zł., kiełki słodowe 11 zł., słoma 3.5 zł.

Kurs dla kierowników i kierowniczek Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży w Poznaniu

W d. od 19 listopada do 9 grudnia 1935 przeprowadzi Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu w porozumieniu z obu Katolickiemi Związkami Młodzieży.

Wpisowe na kurs wynosi 40,— zł. Na kurs mogą być przyjęci wyżej wymienieni(one) pracownicy(czki), którzy(re) odpowiadają następującym warunkom:

1. posiadają wykształcenie szkoły średniej lub równorzędne, 2. mogą się wykazać przynajmniej jednoroczną praktyką w centrali K. S. M. lub w okręgu, 3. są poleceni(one) przez Zarząd K. S. M. Zgłoszenia udokumentowane przyjmuje Dyrekcja Katolickiej Szkoły Społecznej w Poznaniu. Podgórna 12 b.

Odpowiedzi Redakcji. Kor. w Dąbrowie Górniczej, **Krucjata Euch.** w Rząśni, **K.S.Mł.** w Gorzkowicach: wobec dużej ilości nadesłanego materjału, zamieścimy w następnych numerach pisma.



Instruktor europejski uczy dzieci abisyńskie używania masek gazowych.

KĄCIK ROZRYWKOWY.
Z WĘDRÓWEK PO POLSCE.
Zadanie krajoznawcze.

Ul. Bol. Paluszek.

1. Jadąc koleją, nie spotkasz człowieka bez . . .
2. Poza granicą . . . . dla własnego dobra niezbędnym się staje.
3. Najlepszym dniem dla wycieczek to . . . . .
4. W maju obchodziło 2-ch . . . . swoje imieniny.
5. Każdy program wycieczki powinien być już zgóry . . . .
6. Wielką sensację wzbudził policjant, który miał na głowie . . . .
7. W pewnym dworze jest przywilej, że przy stole siedzą dziedzice i . . . .
8. Chociaż tu woda bezbarwna, ludzie mimo to nazwali tę miejscowość . . . .
9. Na łące pośród pasącego się stada znajdowała się krowa bez . . . . .
10. Po ogrodzie klasztornym spacerował . . . . .
11. Dla strudzonego wędrowca niewymownie szczęśliwe lokum staje się . . . . . .
12. Już zdala witała nas zielona . . . .
13. Po wielu wysiłkach turysta wdrapał się na szczyt góry, gdzie ujrzał od szronu . . . .
14. Dopłynęli do brzegu, opuścili . . . . i poszli do lasu.
15. Na zakończenie wycieczki widziano, jak przed okiem policji paser kradzione przedmioty . . . .
16. Paserem okazał się właściciel menażerji wspaniałych . . . .

W miejscach zakropkowanych ukryte są nazwy 16-tu miast polskich, które zarazem przy zmianie ich znaczenia są treścią zdania.

Za rozwiązanie powyższej szarady i zadania krajoznawczego przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania.

Rozwiązanie łamigłówki i biletów wizytowych z Nr. 43.

Bilety wizytowe: 1) Szofer 2) Młynarz.

Łamigłówka.

P	E	R	O	**N**
P	O	L	K	**I**
P	A	D	R	**E**
P	R	Z	E	**D**
P	E	G	A	**Z**
P	Ł	A	C	**I**
P	U	S	T	**E**
P	A	R	O	**L**
P	A	L	K	**A**

Dobrych rozwiązań nadesłano 24. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Władysław Sowa z Dąbrowy Górniczej, 2) B. Kałuża z Częstochowy, 3) Stefan Wahrowski, Częstochowa, ul. N. M. Panny nr. 45.

Rekolekcje zamknięte

w Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43 odbędą się:

Dla Mężczyzn od 9—13 listopada.
Dla Pań z intelig. od 19—23 listopada
Dla Panien od 5—9 grudnia.

Początek każdej serji pierwszego dnia o godz. 7 wiecz., zakończenie ostatniego dnia rano, lub wcześniej. Koszta za całość od 8—12 zł.

NOWE WYDAWNICTWA.

A. MAGNIEZ, Bądź dobrym żołnierzem! Cena książeczki — 50 groszy.

Prawie każdy młodzieniec ma obowiązek odbywania służby wojskowej, więc prawie dla każdego będzie ta książeczka prawdziwym przewodnikiem i przyjacielem, krzepiąc go na duchu i podnosząc jego zalety moralne, co bardzo jest ważne dla utrzymania dzielności armji, a tem samem dla obrony Państwa.

Dnia 25 października 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 27-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-giej.

Po zł. 1,000.— otrzymają właściciele następujących książeczek:

50,351	58,355	66,367	80,837	98,235	109,280
50,942	58,979	67,004	81,323	98,343	112,576
51,519	59,378	67,245	84,727	99,632	112,649
52,611	59,755	67,641	86,239	99,724	112,673
53,679	60,190	68,240	88,080	100,480	113,361
53,720	60,390	68,565	88,142	100,488	114,001
54,251	61,065	68,657	88,239	101,123	114,173
54,462	61,083	70,302	89,093	101,333	114,700
55,042	61,821	70,327	89,230	102,136	114,762
55,289	61,868	73,091	89,458	102,826	116,651
55,922	62,025	73,137	91,330	103,597	116,759
56,039	62,651	74,453	91,986	103,928	116,905
56,719	63,158	75,379	92,356	104,334	117,582
56,756	63,638	76,308	92,698	105,256	118,325
57,333	63,854	76,964	93,799	107,748	118,511
57,474	64,342	78,088	94,293	108,427	118,549
57,841	65,058	80,223	94,659	108,621	118,622
58,350	66,226	80,675	96,134.		

Wylosowana dawniej a niepodjęta książeczka premjowana Serji II-giej Nr. 69,744.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 3 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63737.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.